Kochana Nelo! Jakie miło, żeśmy mogli choć trochę, przynajmniej telefonicznie porozmawiać. Inna sprawa, że nie będąc zwyczajny do prowadzenia rozmów międzymiastowych, gdy już gadać muszę, czuję się trochę jak uczniak - onieśmielony i zahamowany. Cóż dopiero gdy mam na drucie Paryż i taką jak Ty światową damę! Ten list więc będzie niejako uzupełnieniem naszej rozmowy. Więc przedewszystkiem, chciałem Ci zakomunikować, że pan M. po swoim powrocie do Warszawy odrazu począł robić démarches w sprawie eventualnego przyjazdu do Warszawy Artura. Przed paroma tygodniami mówił mi, że ta sprawa będzie gdzieś na wyżynach rozpatrywana, a parę dni temu oznajmił, że wszystko jest jakoby na dobrej drodze. M. jest człowiek sprytny i niezawny (urodzony w Łodzi!) więc mam do niego pełne zaufanie, że argumentów odpowiednich napewno

użyć potrafił. Zresztą poratem bardzo mu na sercu leży ta sprawa, która w gruncie rzeczy jest sprawą nas wszystkich!
A no! teraz trzeba tylko czekać. Przyznam, że trudno coś konkretnego przewidywać, bo często tu u nas dwa razy dwa jest lampa.
Teraz sprawa druga - adres szkoły o który mnie prosiłaś. Oto on:

Państwowa Szkoła Muzyczna Nr 1
im. Emila Młynarskiego
Dyr. Irena Kiriacka
ul. Miodowa 22.

Pytałaś się o Antoniego. Jemu teraz jakoś dobrze się powodzi. Drukują jego felietony w „Tygodniku Powszechnym" i „Alfabet wspomnień" w „Polityce". Niełatwa to rzecz dla niego, bo uważać musi, lecz przecie jakoś daje sobie radę. W małym teatrzyku w t.zw. Banacie Prochowej na ul. Mostowej (stare Miasto) idzie teraz 3-6 razy w miesiącu szczególnie udany one man show w którym Siemion recytuje jego opowiadanie „Jak to było naprawdę." Chyba to znasz. Pan Jezus zstępuje na osiołku z nieba do Warszawy, by

pomóc w kłopotach ~~bardzo~~-biednemu kwarcowi Reizemanowi. To naprawdę piękna opowieść, a Siemion roli z tego mała arcydziełko. To świetny nieróż i zawsze pełno. Niestety, ~~dar~~ zgodzono się, ~~tylko~~, by to szło tylko 3-6 razy w miesiącu, bo tam są różne nerwy trefne na budzące u wszystkich entuzjazmu. St. nie odwiedził cię w N.Y., bo, jak twierdzi, poczuł się tam w zdrowiu nie najlepiej, a bojąc się pogorszenia przyjechał powrót do Polski. Zresztą Antoni, przy wszystkich swych zaletach, ostatnio nieco się „posunął", co objawia się zwłaszcza w coraz większym egocentryzmie. Właściwie to trudno z nim rozmawiać, bo ląduje zaraz na swoim podwórku, powtarzając się ciągle co chwila. Ale to nie przeszkadza, lecz czasem przykro, że stracił do tego stopnia samokrytycyzm.

Jakie żałuję, że nie mogę do Was na parę dni choćby przyjechać i być na koncercie Artura, lecz trzeba liczyć, że wypolienie paszportu i wiz, gdy się ma już zaproszenie trwać musi conajmniej 5-6 tygodni. Jeśli byś kiedy zechciała mnie zaprosić, a miała termin wygodny, to

przyjęcie zaproszenie. Blankiet odpowiedni może ~~zdoły~~ otrzymać Twoja sekretarka w konsulacie Polskim, a jeśliby nie chciała się podpisywać to ona to może zrobić za Ciebie.

Teraz, co do Twoich fotografji i różnych dokumentów rada! Pamiętaj, że tego rodzaju obiekty trzeba koniecznie wlepić do albumów inaczej, wcześniej czy później to się rozpadnie i zagubi. Dlatego, że zabrać się do tego trzeba w sposób następujący: Przedewszystkiem zamówić trzeba mocne, solidnie oprawione albumy. Format nie za mały, najlepiej około 45 centm. na 40 cntm. Karty z dobrej, ale mocnej lecz gładkiej tektury, ~~com~~ perforowane, by można było je swobodnie wyjmować (dlatego album jest zmontowany na 3ch śrubach). Jednocześnie musisz zacząć stopniowo segregować materjały, umieszczając je, chwilowo byle jak, do dużych kopert - znaczonych każda osobna cyfrą danego roku. Dopiero po wykonaniu tej dość uciążliwej lecz przecie przyjemnej pracy, można zacząć po kolei ~~pod~~ układać i zebrane w każdej kopercie materjały i komponować sposób i kolejność ich wlepiania. Nie potrzebujesz się z tym spieszyć, lecz poświęcimy tej robocie godzinkę dziennie (a może i mniej), zobaczysz że to znów nie taka straszna sprawa. A wcale doprawdy cenne napewno materjały! No kończę już, bardzo jeszcze za pamięć dziękuję. Całuję Ciebie i Arthura najmocniej

serdecznie zawsze najmocniej oddany Roman.

Papier ten ma około 70 lat! Winietka ładna ale atrament się na nim rozlewa!

Mme Nela Rubinstein

22, SQUARE AVENUE FOCH

Paris, XVI

Francja.

R. Jasiński 11, ul. Wilcza m 21.
Warszawa.